Dodatek do Nr. 200
DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Poniedziałek dnia 31. Sierpnia 1868. — Rajmunda Wyzn. (rzym.) — Andreja M. (grec.)

Z kraju.

(K) Z utęsknieniem wyczekujemy, by delegaci, na mowę JE. namiestnika Agenora hr. Gołuchowskiego, swoje mandaty poskładali. Jego Excelencya dobrze mówi, ślicznie; jego mowa nacechowana jest klasycyzmem polityki niemieckiej, ale przyznamy, że tak dodatnie strony dodawał delegacyi i wszelkim naszym pracom organicznym, że ze wstydem patrzyć i rozważać musimy, że dotychczas w tych pracach ani odrobiny postępu, przeciwnie: wstecz o lat kilkanaście poskoczyliśmy.

Ustawa gminna, ten płód poroniony naszego życia konstytucyjnego, tego życia, które pod obuchem niemieczczyzny niekonstytucyjnem jest, lecz życiem mdłem, niemiłem, chorobliwem; ustawa gminna, składająca się z kilkudziesięciu paragrafów, z których każdy jeden drugiemu się sprzeciwia i jeden drugi gmatwa, ustanowiona na podstawie zapatrywań się nam wrogich, nazwaną została autonomiczną korzyścią dla kraju!... Gdzie te korzyści? Czy w tem, że ta ustawa stosunki gminne tak napręża, że z dotychczasowej bierności bałamucony, a niewykształcony włościanin wystąpić będzie zmuszonym, — a a czyny jego kto wie czy będą uczciwe?!

Ta ustawa nie zgadza się ni z naszem życiem codziennem w najmniejszej części, ni ze stosunkami, w jakie z ludem wchodzimy. Ona nam przeszkadza w naszej pracy, moralnej i materyalnej, uniewolnia siły, paraliżuje umysł inteligentniejszej a szlachetnej części ludności krajowej. Zaprowadzeniem tej ustawy nie miano na celu dobra kraju, tylko chciano zadowolnić zachcianki pewnej koteryi, która żyje z dnia na dzień, jako jednodniówka bez celu, i o której bez względu wyrzec można, że niema życia, niema w niej ducha,—lecz jest w niej tylko martwa materya!

Narzuceniem tej ustawy, nie mówimy już zaprowadzeniem w kraju, sklecono jakiś budynek, jakąś maszynę, którą my opatrując lub używając, runiem razem z nią na rumowisko stare a brudne, i będziem służyli obcym — mądrzejszym wrogom — na śmiech i urąganie! Gdzie więc korzyści?

Ustawa o radach i reprezentacyi powiatowej, to zabawka nasza. Myśmy jeszcze dzieci w życiu antonomicznem. Setkę lat nas gnieciono, a teraz, byśmy się nie zachłysnęli jak ten łakomy lub głodny, który strawę jednym haustem spożyć by chciał; dano rady i reprezentacye. Bawimy się więc w nie, tak jako dzieci w żołnierza się bawią. Będzie pożytek z tego dla wszego ludu, pożytek... z dodatku powiatowego!

Hej, hej! — krzyknie nie jeden szlachcic starego zakonu — ile szczęścia u nas, w nas i pomiędzy nami! wybieramy posłów na Sejm, delegatów wysełamy, wybieramy marszałków, wice-marszałków, radnych, zastępców; o jakżeż nam dobrze z wyborami temi, przybyło tyle urzędów, a o każdy urząd ubiegać się możem!.....

Ubiegajmy się więc, bo nas to bawi. A będzie li z tego korzyść?

Ustawa o komitetach kościelnych, czyli parafialnych, to łaska dla gmin i dworów, to kuban dla komitetowców, dla parochów, administratorów i dziekanów.

A więc jest korzyść.

Ustawy dotyczące dróg krajowych, powiatowych i gminnych niosą korzyści.. dla posiadaczy większych posiadłości. Weźmy to pod rozwagę realniejszą. Pan, że się tak wyrazimy, daje na drogę — a raczej na mosty i groble i t. d. materyał a chłop daje robociznę, i to przez 6 dni w roku. Pan pozwala rąbać ze swego lasu, i dajmy na to, n. p. zrobią mu szkodę przez wycięcie kilkuset fur drzewa, na 1000 guld. i to już na cały rok. Gmina składająca się odpowiednio temu panu z 2000 osady, daje robocizny rocznej 12000 dni, a porachujmy ten dzień najmniej na 30 centów w przecięciu tylko, to wypadnie, że gmina daje swego roboczego kapitału na 3600 złr. Co za kontrast więc! Lecz nietylko to. Posiadacz większy, jeźli da materyału, to przez lat 10 ma spokój, a włościanin krwawą swą pracę co roku niesie. O ile tedy więcej, i w jak strasznej proporcyi z sumy swojej kapitalnej t. j. z pracy ręcznej, procentu daje. Ten procent jest lichwą, jest niesprawiedliwością, jest ździerstwem. Nawet co się tyczy używania tych dróg, gdyby już na to przyszło odpowiadać, to odpowiemy, że pan, majacy 20.000 kóp krescencyi więcej popsuje drogę wożeniem tego zboża, niźli gminy, które wykazać ledwie mogą lichych 8000 kup. Dalej to zboże wiezie pan na targ do miast głównych, a chłopek niesie ćwierć lub dwie ćwierci zboża, na swoim grzbiecie do poblizkiego miasteczka. Rozpisaliśmy się nad tą materyą, bo to słaba strona nasza, i Jego Ekscelencyi również. Zresztą ustawa jest, a drogi złe, i ustawa nic nie pomaga. Nie ma powiatu, w którymby nie narzekano, nie przeczytaliśmy jednego doniesienia jeszcze z kraju, gdzieby nie wspominano o przypadkach z powodu złego stanu dróg podróżnym się wydarzających.

A te niedogodności w ustawie tej, niedostateczności w ustawach wyż wzmiankowanych, wypłynęły i wypływają z rozkawałkowania całego kraju na gminy, gminki, gmineczki. Znamy osady o dwu chatach kurnych, które gminę stanowią; widzimy posiadłości dworskie jako gminy. A w tych gminach są członkami: lokaj, kucharz, pan lub zastępca, czterech parobków i dwie dziewek w dodatku.

Dwie ustawy tylko: o Radzzie szkolnej i o języku wykładowym są odpowiednie wszelkim wymogom, nawet tej znienawiedzonej opozycyi, temu demokratyzmowi, który nam na każdym kroku, na każdem miejscu, bez zastanowienia jako mrzonkę zarzucają. Wolno im to; bowiem złości i nieoględności zaślepionej nikt w drogę nie stanie. Trzeba równie na to nieoględnych. Jedno im tylko w nawiasie tu powiemy: Bracie, idź ty sobie do nieba niemieckiego, a ja pójdę do piekła polskiego. Przeczuwamy, że za tem niebem i piekłem jest miejsce, gdzie się obaj zejdziemy, tylko bracie, idź ostrożnie i spokojnie, nie siej zawiści między dwa bratnie narody na jednej ziemicy wyrosłe, nie kłóć dzieci, które jednej matki pierś ssały! I tak poczęliśmy od ustaw, a skończyliśmy na nieporozumieniach między nami a *ritus graeci* w ostatnich latach wynikłemi.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłać miało dnia 27. b. m. okólniki do namiestników, zawierające ogólne wskazówki względem nastąpić mającej z końcem tego miesiąca politycznej organizacyi. Zapewniają, iż pan minister kładzie tam nacisk na konieczność złożenia z urzędu takowych urzędników, którzyby w czemkolwiekbądź wspierali stronnictwa anti-konstytucyjne.

Do wiadomości o przyjeździe Cesarza do Lwowa dodają jeszcze, iż w podróży tej towarzyszyć mu będzie hr. Potocki a może i pan prezydent ministrów.

W kołach moskiewskich we Wiedniu obiegają pogłoski, iż podczas pobytu cesarza w naszem mieście, przybędzie również i car moskiewski do Lwowa, gdzie oddawszy cesarzowi swą wizytę, jaką tenże złożył mu był w swoim czasie w Warszawie, obecnym być ma i manewrom wojskowym. Doniesienie to zapisujemy tylko jako pogłoskę.

Pan kanclerz Beust odjechał przedwczoraj do Ischl, na powitanie króla saskiego.

Pomiędzy ludem czeskim obiegć ma proklamacya następującej treści: „Uciśniony narodzie czeski! Żaden inny z ludów austryackich nie płaci tyle podatku pieniądzmi i krwią swą, jak my. Jakąż zapłatę mamy za to? Ubóstwo i niewolę. My przeto nie traćmy zmysłów, bowiem zbliża się już dzień zemsty na naszych gnębicielach. Idźmyż zatem dalej na wytkniętej drodze, z wiarą i jednomyślnie! Bracia! Dobro, krew i życie ofiarujmy szczęśliwej przyszłości, wstrząśnijmy tą zgniłą konstytucyjną Austryą, ażeby się rozpadła, ażeby poznała i uczuła, co to może męzkość i wytrwałość Czechów. Ale natedy biada im!... Sława koronie św. Wacława i posłom naszym! Pereat Beust, Herbst, Giskra i ich następcy! — Kilku tajnych Cislitawianów, nie należących jednak do 67miu.“ (Cyfrą tą oznaczają w Czechach owe indywidua, które w r. 1848 podpisały adres do Windischgraetza).

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z posiedzenia Sejmu prazkiego z dnia 28. b. m., dodamy jeszcze, iż rozdzielono na niem pomiędzy posłów przedłożenie rządowe względem szkół realnych i nadzoru szkolnego, sprawozdanie zaś Wydziału krajowego względem prawa propinacyjnego, przydzielono komisyi z 9 członków.

Na posiedzeniu Sejmu lublańskiego dnia 28. b. m. zajmowano się jedynie przydzielaniem projektów, tak rządowych jak i Wydziału krajowego dotyczącym komisyom Sejmu.

Komisarz rządowy w Riece (Fiume), p. Cseh, rozwiązał tamtejsze municypium, z przyczyny, iż dwa razy dla braku kompletu nie mogło takowe obradować. W skutek tego wystosowało 24 reprezentantów miasta petycyę do pana Cseha, przedstawiającą w nader ostrej formie niezadowolenie i zdziwienie ludności z takowego kroku, i żądającą zniesienia owego postanowienia.

Francya. Że duch wojenny ogarnia i przysposabia umysły we Francyi, przebija się to w większej części prasy liberalnej, której organa głośno do stanowczego działania rząd pobudzają. „Liberté“ i „Patrie“ wypowiadają stanowczo, że wojna jest nieuniknioną.

„Le Pays“ w twierdzeniu swem idzie jeszcze dalej pisząc: „Lubimy pokój, lecz obecny stan jest groźniejszym jak wojna, a to zdanie podziela cała Francya. Cały świat się na to zgadza i czuje jej potrzebę, oczekując jej z dnia na dzień. I przyjdzie ta chwila kiedy trzeba będzie rzucić miecz Brennusa na szalę balansu Niemiec. Czegoż czekamy? Armia jest gotowa, uzbrojenia ukończone. Miliardy zasiliły wasze kasy, czy wyczekujecie aż nieprzyjaciele będą silniejsi jak wy, i przypomną się słowa Fontenoya wołającego: „Prusacy, zaczynajcie pierwsi.“

„Opinion“ przypisuje zamysły wojenne samemu cesarzowi, zwracając uwagę na to, że ilekroć Napoleon III. zamyślał o wojnie, tylekroć „Constitutionnel“ miał polecenie pisać przeciwnie.

Na wyrażone w pismach włoskich życzenie rządu włoskiego, odwołania wojsk okupacyjnych z Rzymu, odpowiada niejako dziennik „La France“ twierdząc, że polityka gabinetu tuileryjskiego w tej kwestyi jest tak jasno objawioną, że o cofnięciu wojsk francuzkich z Rzymu mowy być nie może. Z tych powodów pojąć można stosunek naprężony Menabrei z rządem francuzkim.

W „Revue Moderne“ wydawać będzie pan Andreoli pamiętnik swój z niewoli syberyjskiej z roku 1863 do 1867. Andreoli chciał wziąść udział w powstaniu, dostał się jednak z początku do niewoli i był przez lat 3 świadkiem najstraszniejszych moskiewskich okrucieństw. Interesowne są szczególnie opisy dowcipnych środków, za pomocą których więźniowie pomimo najdotkliwszej czujności, z sobą się porozumiewali. Andreoli dedykuje swoje pamiętniki carowi. „Tobie cesarzu (pisze on) poświęcam pismo moje, ponieważ kazałeś mi swoje obszerne imperium przejść; widziałem tam opłakany stan twoich poddanych, podłość twoich urzędników i okrutne skutki ich despotyzmu. Zebrałem potrzebne materyały, ażeby politykę, kryjącą się po za niepojętą nieznaną mową i życiem, okryć hańbą. Teraz gdy moi rodacy powrócili do ojczyzny i mogą już mówić, świat musi poznać haniebne rządy moskiewskie, ażeby tych podłych służalców, gdy do nas przyjdą, palcami wytknąć i ich pomimo małpowanych obyczajów, pogardą zniszczyć. Jesteście synami barbarzyństwa, przyszli niewolnicy hańby i krwi, jesteście katami, których pomimo waszych usiłowan od siebie na wieki odtrącamy.

Niemcy. O zjeździe króla pruskiego z carem moskiewskiem w Szwalbach, donoszą z dobrze poinformowanych źródeł bliższe szczegóły. Od czasu oddalenia się hr. Bismarka, utwierdzają się domniemywania, że dawni konserwatyści przy dworze pruskim dochodzą do znaczenia. To stronnictwo, które konsekwencye 1866 tylko pod presyą hr. Bismarka uznawało, dąży głównie do zbliżenia się Austryi, Prus i Moskwy, i do odbudowania świętego przymierza przeciw Francyi. Ono to spowodowało zjazd w Szwalbach, na którym król Wilhelm ofiarował swe usługi carowi, celem odnowienia dobrych stosunków między Wiedniem i Petersburgiem. Zdaje się, że car Aleksander nie odrzucił propozycyi swego wuja, co też się okazuje z uprzejmości, którą teraz król Wilhelm cesarzowi austryackiemu objawiać się stara. Francuzka dyplomacya nie jest wprawdzie ślepą na taką politykę Niemiec, jednak jej stosunki z

---

TRZY LISTY OTWARTE
DO
P. BOGDANA BOLESŁAWITY.

I.

Amicus Plato, sed plus amica veritas...

Panie! Kończąc mój zawód poselski, wypadało mi zdać sprawę z czynności moich sejmowych przed wyborcami moimi, i przed całym krajem — mianowicie powinienem był wyświecić zakulisowe czynności posłów naszych, ażeby kraj poznał mężów swoich jasno i dobitnie — nie zaś z stenograficznych sprowazdań, nie malujących rzeczy dostatecznie.

Milczałem jednak, nie czując się na siłach sprostać przeciwnikom moim, będącym w większości.

Obecnie zmieniła się opinia o postępowaniu większości sejmowej, polityka onejże pokazała się nierozumną i szkodliwą; napróżno poświęcono zasady złudnym zyskom, które tylko jeden członek delegacyi wyliczyć się ośmielił, lecz oprócz niego, nikt tego pojąć nie potrafił.

Mam nadzieję, że przy zmianie wyobrażeń, po ocknieniu się naszych zagorzałych polityków, i postępowanie moje w Sejmie podczas upłynionej kadencyi, znajdzie sprawiedliwe ocenienie, a gdy Panie jesteś jednym z tych, który śmiało i publicznie dobre moje chęci przychylnie ocenić się odważyłeś, więc do Ciebie zwracam moje wyrazy.

W ten czas, kiedy uczony Z. A. Helcel, szan. pos. krak., ciężką znękany niemocą, zrzekł się 1862 r. poselskiego krzesła, przyjaciele polityczni pomimo mej wiedzy i woli, zamierzyli niefortunnie mną zastąpić przez Niego opuszczone miejsce.

Dochodziły mię o tem na wsi zdala głuche wieści, ale im uwierzyć nie mogłem, bo nie przypuszczałem, aby Kraków, niegdyś stolica kraju a dotąd siedlisko tylu zasłużonych ojczyźnie, tylu uczonych mężów, potrzebował odciągać od roli słabych zdolności wieśniaka, aby go zrobić w Sejmie swoim reprezentantem,

Wieści te, na nieszczęście sprawdziły się, gdy niebawem kilku znanych mieszczan krakowskich tak Chrześcian jak Izraelitów, zażądało odemnie imieniem miasta, abym się tego trudnego, acz zbyt chlubnego obowiązku podjął.

Nie pomogły prośby i otwarte przedstawienie nieudolności do tak ważnego, a nowego dla mnie zawodu. Nalegano usilnie i serdecznie — ja zaś nawykły zawsze spełniać wolę ogółu, ustąpiłem w oporze, bom się od kolebki miał sposobność nauczyć ją szanować i całem sercem poświęcać siły i życie dla dobra ojczyzny i drogiego mi zawsze Krakowa.

Kiedy się wiadomość o tem rozeszła — oburzyła ona, nieprzyjaźną mi w skutek nieporozumień i zajść dawniejszych z komitetem rolniczym partyę — do tej gorliwie przyłączył się „Czas“, który acz zkądinąd już wtedy mało dawał znaku życia i jak się najsłuszniej szan. Panie w ostatnich Rachunkach swoich, wyraziłeś: wtedy już był „martwy“, w tym co się spraw krajowych dotyczyło — tu rozwinął niezwykłą sobie energię, zapewne z zazdrości, że żaden z jego redaktorów, nie mógł się, pomimo największych wysileń, docisnąć do krzesła poselskiego, i z śmiertelnej urazy i nienawiści, żem się usilnie, acz do tej chwili bezskutecznie, od lat kilku poważył starać w Krakowie, o założenie innego obok „Czasu“ politycznego dziennika.

Używano więc wszelkich środków: agitacyi szkalowań, nieprawdziwych potwarzy, przypisywano mi hańbiące czyny, o których mi się nawet nie śniło, a to wszystko na to, aby mię w opinii Krakowian, bliżej mię nieznających, potępić, a tem samem wybór na posła uniemożebnić.

Głoszono, że wyborców karmię i poję, że głosy za pieniądze kupuję i różne niepoliczone niedorzeczności wymyślano.

rządem pruskim są przynajmniej na pozór dobre, przeciwnie zaś z Rosyą zachowuje się bardzo ozięble.

Włochy. Zgromadzenie deputowanych w Neapolu odbyć się ma d. 20. września. Zapewniają, że Ratazzi porzuca kąpiele we Francyi i pospieszy na to posiedzenie. Członkowie opozycyi są bardzo wzburzeni, zarzucają oni nawet rządowi, że on sam spowodował agitacye, które to mniemanie już poprzednio Chiavaz i Lanza w parlamencie wypowiedzieli. Jenerał Palavicini złożył raport z czynności swoich przeciw brygantom; w przeciągu trzech miesięcy miał ich 136 ująć lub nieszkodliwymi zrobić; wielu za pośrednictwem chłopów i księży przyprowadza do poddania się, głównych przywódzców jednak łapać nie może, a najgroźniejsi hersztowie, jak Guerra Fuoco, Coucine i Pace prowadzą zaciekłą walkę z wojskiem polującym na nich. Guera bije się z królewskimi żołnierzami już lat 9, i mówi, że gdy mu się jego rzemiosło uprzykrzy, sam sobie w łep wypali. Twierdzą, że byłby się już dawno poddał, gdyby się nie obawiał wydania rządowi francuzkiemu za to, że zabił oficera i kilku żołnierzy armii okupacyjnej, gdy w granicach południowych przeciw brygantom walkę toczyli. W raporcie swoim Palavicini składa całą trudność ujęcia hersztów na to, że ci na ziemi papiezkiej zawsze schronienie znajdują. Z Rzymu donoszą, że rząd papiezki zawarł ugodę z p. Casencuve względem transportu ludzi, amunicyi i materyałów wojennych z Marsylii do Civita-vechia, jako też, że z Belgii oczekują armat, śmigownic, karabinów i prochu, oraz przybycia ochotników. Najnowsze wiadomości donoszą, że jen. Menabrea odjechał do Nicei, a król Wiktor Emanuel przybywa 1. września do Florencyi.

Anglia. Osądzając te tysiące mów, wyrzeczonych przez kandydatów do przyszłych wyborów, przekonać się można, że polityka zewnętrzna Anglii na obecną chwilę zostaje w zawieszeniu. O wszystkiem mówią owi parlamentarni kandydaci, tylko nie o sprawach zagranicznych. To wyjaśnia zachowanie się Anglii, jakie przyjęła pod kierownictwem ministra spraw zagr. lorda Stanley, i politykę jego, której konsekwentnie trzymać się zamyśla, a dopiero wtenczas o zewnętrznej polityce pomyśli gdy tego potrzeba wymagać będzie. W obecnej sytuacyi nie myśli Anglia o związkach z innemi państwami, chybaby ją potrzeba okoliczności zmuszała postarać się o alianta w którembądź z mocarstw. Walka nad Dunajem mogłaby poruszyć do udziału Anglię, w wojnie zaś nad Renem lub Menem zachowałaby się neutralnie. Tymczasem o tych ostatecznościach nikt nie myśli, a wszyscy kandydaci ani wspominają o podobnej możliwości; dlatego też kwestya tylekroć na kontynencie stawiana, jakby się Anglia podczas wojny francuzko pruskiej zachowała, tutaj prawie poruszoną nie była. Obradujące w Norwich Towarzystwo naukowe, proponuje rządowi zaprowadzenie rowności monet miar i wag z innemi państwami kontynentu.

Dziennik „Thimes" porusza także kwestyę polską; przemawiając za nią, wykazuje że większą część, zabranego niegdyś pierwszorzędnego mocarstwa, posiadają dziś: Moskwa i Niemcy, a chociaż pomimo tylokrotnie użytych środków i walk narodu, nie zdołali Polacy dotychczas oswobodzić swej ojczyzny, świadczy to zawsze zaszczytnie o ich patryotyzmie i stanowić będzie dla nich na przyszłość naukę do dopięcia zamiarów, które sprawiedliwość ludów Europy poprzeć jest obowiązana.

Wschód. Nareszcie i dzienniki wiedeńskie widzą się zmuszonemi, w obec niezbitych już faktów, odsłonić całą prawdę i przyznać istnienie powstania bułgarskiego. Otóż teraz już i dzienniki te wyznają ze wstydem, iż wszelkie podawane dawniej przez nich wiadomości co do tego powstania, były mylne, jako pochodzące z kłamliwych depesz tureckich, i że przeciwnie rzeczy się mają zupełnie inaczej. Po odjeździe Mithad-paszy z Ruszczuku, rewolucyjne żywioły, któreto niby zupełnie stłumić miał pasza, okazały się znowu w swojej właściwej formie. Oddziały zaś powstańców, które tak do szczętu wyniszczył waleczny pasza, zmartwychwstały naraz w górach bałkańskich i pokazują wszystkim niewiernym — ale nie swoje rany, jeno najeżone bagnety.

Również powstanie kandyjskie przybiera większe rozmiary, a liczne datki i zasiłki na cele powstańcze, wpływają ze wszech stron z Grecyi. W Tessalii zaś i Egipcie lada już chwili tylko przyjdzie do wybuchu powstania.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Otrzymaliśmy z c. k. sądu karnego następujące pismo do ogłoszenia:

„W numerze 186 „Dziennika lwowskiego" z dnia 13. b. m. znajduje się w kronice p. t. „skutki pamfletopisarstwa" opis zajścia, dotyczącego mojej osoby, wręcz niezgodny z prawdą. Przebieg tego zajścia, którego świadkiem był oprócz wielu innych osób, współpracownik „Dziennika lwowskiego" p. Franciszek Biliński, jest następujący:

Przed rozpoczęciem posiedzenia Towarzystwa nar. demokratycznego, dnia 12 b. m., zbliżył się w sali radnej miasta Lwowa do stolika dziennikarskiego niejaki pan Malisz, i stanąwszy parę kroków za mną, wzywał mię głośno, bym wyszedł z sali, ponieważ w jakiemś piśmie obraziłem jego ojca. Obecne tam inne osoby wzięły owego p. Malisza między siebie, i nakłoniły go, by przestał mnie napastować. Wszystkie inne szczegóły podane o tem zajściu w „Dzieniku lwowskim" są niezgodne z prawdą i zmyślone, równie jak zmyślonem jest, by dr. Smolka przyrzekł owemu panu Maliszowi, że każe sprawozdawcę „Gazety Narodowej" wydalić z sali. Dr. Smolka upoważnił mię wyraźnie do zaprzeczenia temu doniesieniu „Dziennika lwowskiego." Jan Lam.

Jako naoczni świadkowie potwierdzamy, że przebieg zajścia, opisany w powyższem sprostowaniu przez p. Lama, jest zupełnie zgodny z prawdą. Herman Mises, Henryk Camil sekretarz rady nadzorczej galic. Banku hipoteczn., Edward Błotnicki likwidator galic: kasy oszczędności, Władysław Czerwieński urzędnik kasy oszczędności, Jarosław Michałowski urzędnik kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej.

Lwów dnia 22. sierpnia 1868. Pohlberg.

* Namiestnik hr. Gołuchowski wyjechał do Wiednia, dokąd powołany został z powodu nastąpić mającego przyjazdu cesarskiego do Galicyi.

* Eksportacya zwłok ś. p. Franciszka Górskiego, obywatela tutejszego, byłego oficera korpusu Bema w Siedmiogrodzie i dywizyi jen. Zamojskiego w Turcyi, odbyła się wczoraj o godzinie 5 po południu. Licznie zgromadzeni przyjaciele i znajomi odprowadzili zwłoki ś. p. zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, niosąc na barkach swoich trumnę aż do grobu. Sześciu honwedów, kolegów zmarłego, postępowało obok trumny; sędziwy major byłych wojsk polskich i węgierskich, hr. Łoś i kilku oficerów brało udział w orszaku pogrzebowym i pomimo deszczu towarzyszyli zwłokom aż na cmentarz łyczakowski. Ś. p. Górski życiem i czynami liczył się do tej szczupłej garstki żołnierzy polskich z r. 1849, co na tułactwie spędzając najpiękniejszy wiek męzki, stawali zawsze w szeregach walczącej Polski, nie szukając dostojeństw ani zaszczytów. W roku 1854 na wieść o formujących się legionach polskich, ś. p. Górski przybył z Ameryki na plac boju w Turcyi. W roku 1863 pędząc żywot tułaczy w Australii, i tam dorobiwszy się znacznego majątku na handlu żelazem, na wieść o powstaniu, spieniężył wszystko i przybył na plac boju w Królestwie. Cześć pamięci zmarłego!

* Awantura nocna. Było to przedwczoraj. Noc zawisła nad grodem Lwa — i pokryła tajemniczą ciszą nadpełtewską stolicę. W saloniku pierwszopiątrowym, na ulicy—której?... niepowiem — siedziała w uroczej pozycyi czuła para. Na wieży ratuszowej wybiła północ — i jakby potęgą piekła zbudzony szatan, zapukał ktoś raptem do drzwi salonu. Rycerz się zerwał, bogdanka struchlała — bo ten ktoś silny szturm przypuszczał, a drzwi salonu jedynym były wychodem. Lecz bohater prawdziwy nie traci odwagi — porywa z posadzki leżące sukno, przywiązuje do komody, nasadza kapelusz na głowę, bierze laskę w rękę, otwiera okno i w zupełnym stroju i uzbrojeniu spuszcza się po suknie na ulicę. Lecz niema róż bez kolców, ani zwycięztwa bez ran. W nadziemskiej pielgrzymce zaczepia nasz rycerz o okno parteru, wybija kolanem szybę i drze na sobie... za pozwoleniem spodnie. Nie koniec na tem — brzęk wypadającego szkła, zwraca uwagę dwóch przechodniów, którzy w złotym humorze wyszedłszy z kawiarni, widzą w dali spuszczające się coś... na kształt anioła z nieba. — Chcąc go bliżej zobaczyć, ruszają z kopyta — anioł z podartem skrzydełkiem czyli raczej spodniami, dostawszy się już na bruk, poczyna zmykać; dwaj ciekawscy sadzą za nim. Tę gonitwę spostrzega policaj, a biorąc goniących za złodziei, biegnie znowu za nimi; wtym bohater szczęśliwie umyka a policaj dopadłszy goniących, chwyta ich i prowadzi do aresztu. Tak rycerz ocalał, a ciekawi panowie, zamiast anioła z nieba, zobaczyli kordegardę.

* W zakładzie zastawniczym Pii montis kościoła kat. ormiańskiege będą dnia 7. września z rana od 9 do 2 godz. sprzedawane różne niewykupione tamże klejnoty, srebra i inne fanty.

* Nieporządek i bezprzykładna niedbałość w głównym szpitalu Pijarów dochodzą do najwyższego stopnia. Zakład ten przeznaczony dla dobra publicznego, był już w dawnych czasach w nieporządku, przeszedłszy jednak pod zarząd Wydziału krajowego, staje się już plagą cierpiącej ludzkości. Świeży fakt posłuży za najlepszy dowód. Do budynku przeznaczonego na wydział chirurgiczny, przywieziono temi dniami młodego człowieka, który toporem przeciął sobie nogę.

Od południa leżał chory do dnia drugiego, do godziny 8ej rano, zanim przystąpiono do opatrzenia tak niebezpiecznej rany, a zaordynowawszy obkładanie nogi lodem, nie troszczono się bynajmniej, że lodu wcale w szpitalu nie było i zaledwie około południa takowy dostarczyć zdołano. W południe był już lód, ale nie było znów komu okładać rany nieszczęśliwego, i w braku wszelkiej służby, matka chorego przez pół dnia zmuszona była pełnić obowiązki „krankwärterki", a w końcu dla braku dozoru i opieki zabrać chorego do domu.

Drugi wypadek podobny. Pokaleczonego na kolei robotnika przez 26 godzin nieporatowano, a niebezpieczeństwa życia nie uwzględnili pp. lekarze.

Wypadki podobne co dzień się zdarzają w głównym szpitalu. Czyż na to kraj łoży krociowe sumy, ażeby zakład utrzymywany jego kosztem niedawał ratunku i pieczy chorym; czyż Wydział krajowy odebrawszy nadzór będzie ciągle głuchym na zażalenia cierpiącej ludzkości, a głosy napominające go obijać się będą o najwyższą obojętność?...

Wypada zatem, by obecnie zebrany Sejm zechciał wglądnąć w to działanie Wydziału krajowego i zażądał ścisłego dozoru i kontroli szpitala.

* Zbiegowisko. Z urzędu powiatowego w Gródku wysłany został urzędnik z wojskową asystencyą celem ściągnięcia wynagrodzenia dla ustanowionego z urzędu przełożonego gminy Malczyckiej, we włościach Powitnie i Stronnie. Gdy komisya zagrabiła na łące kilka pasących się koni, i woźny wraz z 2 żandarmami i 3 huzarami takowe do Malczyc transportował, skupili się w znacznej liczbie włościanie ze Stronny, mężczyzni kobiety i dzieci, i pośród nich komisya wraz z końmi przemocą drogę sobie torować była zmuszoną. Nadto włościanin Szczepan Bobak, wzywał pospólstwo do stawienia oporu, i odezwał się do grożących mu użyciem broni żołniery „że im broni używać nie wolno, co jemu jako byłemu żołnierzowi z własnego wiadomo jest doświadczenia." Bobak stawał d. 26. b. m. przed sądem i skazany na 14 dni aresztu, przyjął wyrok.

† Zmarły 25. sierpnia w Dreźnie Aleks. hr. Potocki, należał do tych pięknych charakterów, które raz pokochawszy szlachetną ideę — bez sarkania cierpiąc za nią, ofiarują jej swe życie i do grobu wierni jej pozostają. Dla niej porzucają dostatki, zaszczyty i dostojeństwa — idą do walki, a orężnie pokonani, moralnie dalej toczą bój, byleby tylko idei tej zwycięztwo zapewnić. Ideą tą jest głęboka miłość ojczyzny i pragnienie wydobycia jej z niewoli do swobody. Historya nasza, mianowicie z ostatnich czasów, na kartach swoich liczy dość takich charakterów — do liczby ich bezspornie należy i należeć będzie zmarły Aleksander Potocki. Urodził się w Tulczynie na Podolu w dniu 9. maja 1798 r. z Szczęsnego Potockiego, wojewody kijowskiego. W r. 1815 wstąpił do wojska rosyjskiego, w którem magnacka młodzież polska z rozkazu cara służyć musiała. W wojsku tem pozostawał do roku 1829. Porzuciwszy służbę, osiadł w dobrach swych w Humaniu, gdzie zamieszkiwał aż do wybuchu rewolucyi. Następnie z wybuchem jej pospieszył do Warszawy, ofiarując swe usługi. Przyjęty, postawiony został na czele 5 pułku strzelców konnych, którym przez cały ciąg rewolucyi dowodził. Po upadku rewolucyi osiadł w Paryżu, zkąd przed dwunastu laty przeniósł się do Drezna, gdzie uzyskawszy miejscowe obywatelstwo, aż do chwili zgonu stale zamieszkiwał. Za udział w rewolucyi ogromne dobra jego skonfiskowali Moskale; z wielkiej pańskiej fortuny uratował zaledwie kapitały, a które choć dość znaczną cyfrę reprezentowały, w stosunku wszakże do całej fortuny stanowiły jedynie jej nędzną okruszynę. Okruchami temi dzielił się z biedniejszą bracią swoją. Komuż z nas nie wiadomo, ile zmarły rok rocznie na rzecz biedniejszych braci swoich oddawał? a ile, bez względu na narodowość, ubóstwu poświęcał? Był on filantropem w całem znaczeniu tego słowa — ubóstwo i nędza były dla niego rzeczą świętą, którym nigdy wsparcia swego nie odmówił. Sam prosty i skromny, był tylko zbytkownym w dobrych uczynkach.

* W Warszawie dotąd rząd trzyma pałac hr. Andrzeja Zamojskiego, który skonfiskowano z powodu, ze na ulicy przed nim zrobiono zamach na jenerała Berga. Wierzyciele hypoteczn żądali od władzy wojskowej, która pałac zabrała, zaspokojenia; teraz im odpowiedziano ustnie, że mają hypoteki przenieść na dobra hrabiego, bo rząd im nic nie da. Żaden z rzeczników nie śmie podjąć się bronić ich sprawy w obec stanu wojennego.

---

* Teatr. Dziś w teatrze polskim: „Bezczelni czyli opinia publiczna", komedya w 5 aktach z francuzkiego Augiera.

Ostatnie wiadomości.

Peszt 29. sierpnia. Kancelarya gabinetu ces. wytropiła autora listu grożącego cesarzowi zamachem.

Praga 29. sierpnia. Cesarz nie potwierdził wyboru hr. Clam-Martinica na marszałka powiatowego. Minister Plener tłumaczył się przed Sejmem ze swej nieobecności. Sejm odbył tajne posiedzenie, z powodu odebrania mandatu posłowi, któremu wytoczono proces prasowy.

Florencya 28. sierpnia. Garibaldi złożył mandat swój na deputowanego do Izby.

Namawiano do postawienia kandydatury znane znakomitości naukowe i obywatelskie, a gdy te sposoby i sposobiki, jakoś pomyślnego niecnym zabiegom skutku nie rokowały, udano się z prośbami do pierwszych znakomitości naukowych w Poznaniu, do ludzi popularnych we Lwowie, a ci do znajomych Krakowian rozpisali listy, mające przekonać Kraków, że kraj zginie, jeżeli reprezentant „Czasu" nie zasiędzie w Sejmie galicyjskim!!!! Chcąc zaś rzecz do dna wyczerpać, sprowadzono ze Lwowa znanego i biegłego agitatora, który pokątnemi intrygami i mową przygotowaną na zgromadzenie przedwyborcze, miał zapewnić zwycięztwo współkoledze swojemu i klientowi.

Płacono wreszcie drobne zaległości podatkowe za najuboższych wyborców, aby tylko zyskać głosy dla przeciwnika mojego — Komitet nawet przedwyborczy, aczkolwiek z bardzo zacnych osób złożony, nie okazał się zupełnie bezstronnym.

Wszystko to jednak rozbiło się o zdrowy zmysł poczciwych Krakowian, którzy trafnie osądzili nieprawe postępowanie, a woleli mieć swoim reprezentantem choć mniej zdolnego, ale idącego zawsze prostą drogą i zupełnie o ten zaszczyt nie ubiegającego się człowieka.

Kiedy zaś obecni na zgromadzeniu przedwyborczem, nieledwie jednomyślnem głosowaniem wolę swoją za mną objawili, — zniszczywszy publicznie kartki głosowania, przez ajentów drugiego kandydata, naprzód po za salą lub w sali samej rozdawane na parę dni przed wyborami — starano się jeszcze biegając dniem i nocą do wyborców tak w mieście jak i na Kazimierzu, przysporzyć sobie głosów, a komitet przedwyborczy długo wzbraniał się pozwolić ogłosić rezultat głosowania przedwyborczego.

Pomimo tego wszystkiego, przy wyborze ostatecznym na 900 przeszło głosujących, przeciwnik mój tylko 100 kilkanaście głosów otrzymał.

Wybór legalny, nie położył jeszcze końca intrygom — i oczerniano mnie ponownie:

że byłem kandydatem austryackim, bo mówiono, że podobno naczelnik rządu krajowego w Krakowie sam na mnie miał głosować i toż samo podwładnym swoim miał zalecić, i że podobnie i innych władz urzędnicy aust. mieli sobie postąpić — to znów:

że mnie Rząd narodowy swoim ajentom popierać i gwałtem przeprowadzić nakazał. Rozgłaszano dalej,

że za pieniądze Wielopolskiego zakupiono dla mnie głosy i t. d.

Ale zapomieli krótkowidzący intryganci i potwarcy, że samą liczbą fałszywych a najprzeciwniejszych sobie wieści i denuncyacyj, najlepiej własną nieuczciwość, i brak należytego dla wyborców szacunku najgruntowniej udowodnili.

Nazajutrz po wyborach, przy wyjeździe z Krakowa na otwarcie Sejmu, przyjaciele osobiści, polityczni i niektórzy wyborcy, czekali na mnie na dworcu kolei i serdecznie mnie pożegnali. Gniewało to „Czas", i nie miał tyle taktu, żeby o tem nie wspomnieć z szyderstwem i lekceważeniem, a podziękowanie wyborcom Krakowa i tym, co mnie żegnali w Krakowie, zmuszony byłem zamieścić w „Gaz. Narod.", której wszakże redaktor, zapewne zgniewany, że mu się agitacya w Krakowie nie udała, śmiał mię naganiać osobiście o to, żem się poważył z taką znakomitością współzawodniczyć, żem mandat poselski przyjął i bezczelnie zapowiedział: „iż jeżeli go sam natychmiast nie złożę, on mnie do tego za pomocą swojej gazety zmusić potrafi.

Gdym zaś za tak nikczemne zuchwalstwo należytą dał odprawę, uznał się być obrażonym; wszakże na gotowość dania natychmiast satisfakcyi, jak zwykle, po swojemu odpowiedział.

Jak się zaś potem względem mnie, zwłaszcza przez cały czas sesyi Sejmu z r. 1866 zachowywał i co potem nastąpić musiało, zapewne w całem Lwowie wiadomo, i tego tu powtarzać nie widzę potrzeby. (C. d. n.)

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego